



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

CZAS KRAKOWSKI
ul. Pijarska 9
31-015 KRAKÓW

Nr z dn.

2 7 3 2 5 - 1 1 - 9 4

W teatrze tarnowskim

Poprawianie Mistrza...

Zrobić „Dziadów” część II i IV na scenie Teatru im. Ludwika Solskiego w Tarnowie jest pomysłem tyleż ambitnym, co strategicznym. Wiadomo, że spektakl przyciągnie tłumy licealistów, panie polonistki, kółka teatralne, pojedynczych miłośników teatru i kilku tarnowskich inteligentów. Problem z kasą z głowy. Jeśli jednak popatrzymy na repertuar tamtejszego teatru: „Plnoko”, „Igraszki z diabłem”, „Powtórka z Czerwonego Kapturka”, przyznamy, że „Dziady” to poważniejsze, wyjątkowe w „Solskim” przedsięwzięcie.

Ciekawa scenografia Elżbiety Samek-Czapli wprowadza widza w świat wieloznacznych symboli, ni to kaplicy cmentarnej, wiejskiej chaty księdza, ni to pracowni pełnej tajemnych ksiąg niemieckiego alchemika Fausta. Tylina część sceny jest przestrzenią, z której przychodzą i do której wracają duchy, nasycając świat żywych pierwiastkiem metafizycznym.

W części IV Gustaw prowadzi filozoficzną rozmowę z księdzem na temat ludzkiej egzystencji. Bohater to młodzieniec dojrzewający na oczach widza. Kreującemu jego rolę Sławomirowi Federowiczowi, gościnnie występującemu na tarnowskiej scenie aktorowi z Krakowa, wiele brakuje do odtworzenia tej balansującej na granicy życia i śmierci upiornej postaci. Gra co prawda oszczędnie (bez nadmiernej afektacji i romantycznego uniesienia), ale też nieprzekonująco. Gustaw poszukuje nie tyle konkretnej, niuansowanej kobiety,

co miłości wyabstrahowanej, wiecznej Ewy, czyli ideału kobiecości. Ponieważ książd w interpretacji Andrzeja Rausza jest postacią bezbarwną (monotonnie wypowiedane kwestie), a dzieci recytują tak sztucznie, że uszy wiedną, przedstawienie jest w tej części po prostu nudne.

Obrzęd dziadów w spektaklu Adama Sroki nie ma nic wspólnego z ludowym zwyczajem, zapisanym na kartach utworu Mickiewicza. Chór i dyrygujący nim Koryfeusz nawiązują raczej do inscenizacji tragedii greckiej. Wywołane przez Guślarza duchy pojawiają się na białym, niejako kinowym ekranie. Są dość obrzydliwymi, fantazyjnymi stwórkami. Mają koturnowe podeszwy i charakterystyczny dla greckich aktorów onkos, czyli czepek podwyższający czoło. Aniołki to dziwaczne, białe pajaczki z długimi paznokciami, Zosia jest ciężkim, pozbawionym wdzięku monstrem, a Widmo Pa-

na jaskrawoczerwonym diabełkiem. W scenie wywoływania duchów wyobraźnia twórców spektaklu odbiega zdecydowanie od literatury tekstu, nie pozwalając na odczytanie jego przesłania. Pozostaje jednak wierna tradycji teatru. Jeśli więc o to chodziło, to eksperyment można nazwać udanym. Jest w nim wszak więcej formalnych, precyzyjnie opracowanych zabiegów, niż treści. Zabawa obrazem stoi tu przed próbą choćby ujawnienia filozoficznej zawartości dramatu. Brakuje profetycznych tyrad, mistycznych zagadek, bojaźliwości chłopskiej, dумы romantycznej, a przede wszystkim tajemnicy.

Ponieważ uczestniczyłam w trzeciej próbie generalnej, nie znam popremierowych reakcji, które i tak bardzo rzadko są autentycznym miernikiem jakości „produktu”. Słabość tarnowskiego przedstawienia polega na tym, że eksperymenty reżysera nie dorównywały (czy mogły?) pomysłom literackim autora „Dziadów”. Może więc nie warto poprawiać mistrzów...

BOŻENA GIERAT-BIEROŃ

Adam Mickiewicz
„Dziady”, cz. II i IV,
reż. i opr. muzyczne Adam Sroka,
scenografia Elżbieta Samek-Czapla.
Premiera 20 listopada 1994 r.